

## Balonik, nie bomba



### STEFAN SĘKOWSKI

Stały współpracownik „Nowej Konfederacji”,  
dziennikarz „Gościa Niedzielnego”

**Fragmety aneksu do raportu z weryfikacji WSI opublikowane przez „Wprost” to robienie sensacji z niczego.**

Gdy weźmie się do ręki nowy „Wprost”, można dojść do wniosku, że wśród gniotów typu materiał o oblewaniu się przez gwiazdy lodowatą wodą, łapaniu chłopaków „na dziecko” czy rozmowa z Agnieszką Perepeczko o drugorzędnych cechach płciowych („Cycki też mam własne. Niech Pani napisze: piersi”) osiem artykułów poświęconych temu tematowi jawi się jako solidnie opracowany materiał śledczy. W praktyce jednak nic nowego do oceny pracy komisji Macierewicza on nie wnosi, choć stawia ostrą tezę publicystyczną: autorzy raportu i aneksu spisali się słabo, a jego utajnienie miało uderzyć w prezydenta Bronisława Komorowskiego.

W świetle przedstawionego materiału stwierdzenia te się nie bronią. „Wprost” pisze o tym, że funkcjonariusze WSI (jeszcze jako PRL-owska Wojskowa Służba Wewnętrzna) współpracowali z terrorystami i swoje praktyki przenieśli do nowych służb III RP. Po upadku komunizmu wspierali także rodzącą się polską mafię i rosyjską zbrojeniówkę. To wszystko było wiadomo od dawna. „Wprost” stawia jed-

nak funkcjonariuszom komisji Macierewicza zarzut, że w aneksie nie przedstawili twardego dowodu na potwierdzenie swoich wniosków. Skąd dziennikarze mają to wiedzieć, nie znając całości aneksu, a jedynie „materiał [...] wyjęty z szerszego opracowania”? To tak, jakby oceniać książkę, znając tylko jeden jej rozdział.

Tygodnik sugeruje również, że aneks miał być zbiorem haków m.in. na polityków konkurencji, które miały zostać odpalone w odpowiednim momencie. Jedną z osób, której rzekomo komisja Macierewicza chciała się dobrać do skóry, ma być obecny prezydent. Jego nazwisko pojawia się w kilku cytowanych przez „Wprost” wątkach, jednak argumentacja na rzecz hipotezy redakcji pozostaje na poziomie insynuacji. I tu można powiedzieć, że skoro nie znamy treści całego aneksu, nie możemy z całą pewnością stwierdzić, iż dokumenty, których nie znamy, nie przemawiają na rzecz tezy o zbieraniu haków. Ale równie dobrze moglibyśmy stwierdzić, że nie ma dowodu na nieistnienie krasnoludków.

Co ciekawe, Marcin Dzierżanowski, zarzucając Antoniemu Macierewiczowi nierzetelność, sięga po autorytet Lecha Kaczyńskiego, który miał mu swego czasu poza protokołem powiedzieć, że obecny wiceprezes PiS „nie odróżnia swoich interpretacji od faktów, a też publicystycznych od twardych dowodów”. Abstrahując od wątpliwego etycznie (i mało wiarygodnego) zabiegu w postaci cytowania słów wypowiedzianych off the record, w dodatku przez osobę, która już nie żyje, zarzut stawiany Macierewiczowi można by postawić także dziennikarzom „Wprost”. Bazując na szczątkowym materiale, starają się udowodnić, że weryfikację WSI przeprowadzono w zły sposób, a nawet w złej wierze. Sam mam wątpliwości co do przebiegu procesu samej weryfikacji, a także treści raportu (który doprowadził choćby do dekonspiracji aktywnych agentów), jednak teza stawiana przez „Wprost” jest mocno naciągana.

Dlaczego więc właśnie teraz tygodnik opublikował swoje niewnoszące wiele nowego do sprawy „rewelacje”? Nie bez znaczenia mogła być chęć polepszenia kiepskich wyników sprzedaży. Tajne dokumenty zawsze budzą zainteresowanie, na-

wet gdy temat prywatyzacji mienia Wojskowej Akademii Technicznej jest bardziej hermetyczny od spożywania przez polityków ośmiorniczek i wołowych policzków na koszt podatnika.

## **Politycznie na publikacji „Wprost” korzysta głównie prezydent Komorowski**

Jednak rzadko się zdarza, by redakcja miała pełną kontrolę nad treścią i momentem publikacji „wyciekłych” materiałów. Komuś mogło zależeć na tym, by akurat teraz pojawiły się one w wysokonakładowej prasie. Politycznie na publikacji korzysta głównie prezydent Komorowski. Już w kontekście afery podsłuchowej wywołanej przez publikację „Wprost” głowa państwa mogła przedstawiać siebie jako jedyne sprawiedliwe – tym razem z kolei wychodzi na polityka prześladowanego przez obecną opozycję. W poszukiwaniu źródeł nowej afery warto mieć to na uwadze.